GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Edward VII.

To nie król malowany. To mistrz nad mistrzami i dyplomata pierwszej wody.

Cicho i systematycznie, ale wytrwale jak niezłomny książę pracuje — a celem jego

odosobnienie Niemiec.

I zdaje sie, praca jego nie bedzie daremną, zdaje się, że znalazł ogniwo, którem spoił sojusz angielsko-francuski i francusko-rosyjski

w nowe trójprzymierze

angielsko-francusko-rosyjskie.

A jakkolwiek to przymierze dokonane obecnie na wodach morza Bałtyckiego, ma niezawodnie cele pokojowe na oku — nie dąży do zaborów ani do zmian terytoryalnych — to jednak już samym faktem swego istnienia uderza jakby obuchem w twarz butnemu Krzyżakowi i pokazuje drogę — którą pójdzie nowy system państwowych sojuszów.

A na tej drodze są Włochy jeszcze i Austrya.

Włochy były zawsze niepewnym sojusznikiem Niemiec. Kłopotliwe ich było stanowisko wobec Krzyżactwa, zwłaszcza z powodu pokrewieństwa duchowego z Francyą, z tą Francyą, która nigdy nie zapomni Niemcom Sedanu i Paryża — i grabieży pięknej Alzacyi i Lotaryngii.

Bardzo to więc problematyczny sojusznik

w przymierzu środkowo-europejskiem

i prędzej czy później prądy potężne narodowe, pchną go w kierunku Francyi i Anglii — zwłaszcza wobec magnetycznej siły przyciągającej nowego trójprzymierza — które właśnie stworzył wielki król i dyplomata angielski.

A Austrya?

Czyż poza nią nie ma Sadowy-Königrätzu, niema wojen śląskich i tylu upokorzeń ze strony Prus i Niemiec w ciągu tylko ostatnich lat 60 i panowania jednego cesarza?

Chyba dom Habsburgów i rząd państwa nie z entuzyazmu lecz party koniecznością zawierał przymierze z Prusami.

Ta Austrya dzisiaj przeważnie już słowiańska prędzej czy później musi być wciągniętą w ten nowy system aliansów stworzony przez króla Edwarda, a nastąpi to tem prędzej, im prędzej i akuratniej będzie miała zapewnione to stanowisko w koncercie państw europejskich, jakie obecnie posiada.

I przyjść musi chwila, w której pękną nici

obecnego trójprzymierza niemiecko-włosko austryackiego,

bo jest prawo natury, któremu nic się oprzeć nie może, a nazywa się ono siłą ciężkości.

Niemcy rozumieją też dobrze grozę położenia wytworzonego

zjazdem Edwarda z carem w Rewlu

i cierpnie na nich skóra, gdy patrzą na wyłaniającą się z wód bałtyckich nową potęgę — silniejszą niż wszystkie dotychczasowe w Europie

na trójprzymierze angielsko-francusko-rosyjskie;

wiedzą one dobrze, że nie wchodzą tu w grę tylko stosunki na dalekim wschodzie ani porozumienie na półwyspie bałkańskim.

Czują one dobrze — że ostrze tej nowej potęgi wymierzone jest wprost w piersi dotychczasowej butnej hegemonii krzyżackiej — że tu się rozchodzi o coś więcej, niż o porozumienie co do programu macedońskiego — że zaczyna ważyć nowa siła — która zachwiać może państwem Hohenzollernów.

Niemcy rozumieją grozę położenia — i na nowy ciąg kuzyna Edwarda na szachownicy dyplomacyi europejskiej odpowiedzą pewnie

nowym zgrzytem nożów hajdamackich

i nowymi zajazdami na wschodzie i południowym wschodzie.

Popłyną znowu miliony marek do Wiednia — dostaną zasiłki socyaliści; bundy galicyjskie i sicze ukraińskie, — będą syrenimi głosami wabić króla Edwarda w gościnę do Berlina, tylko — że król Edward

jest mistrzem nad mistrzami

i chyba jako Edward zdobywca wjedzie do Berlina. *T.*

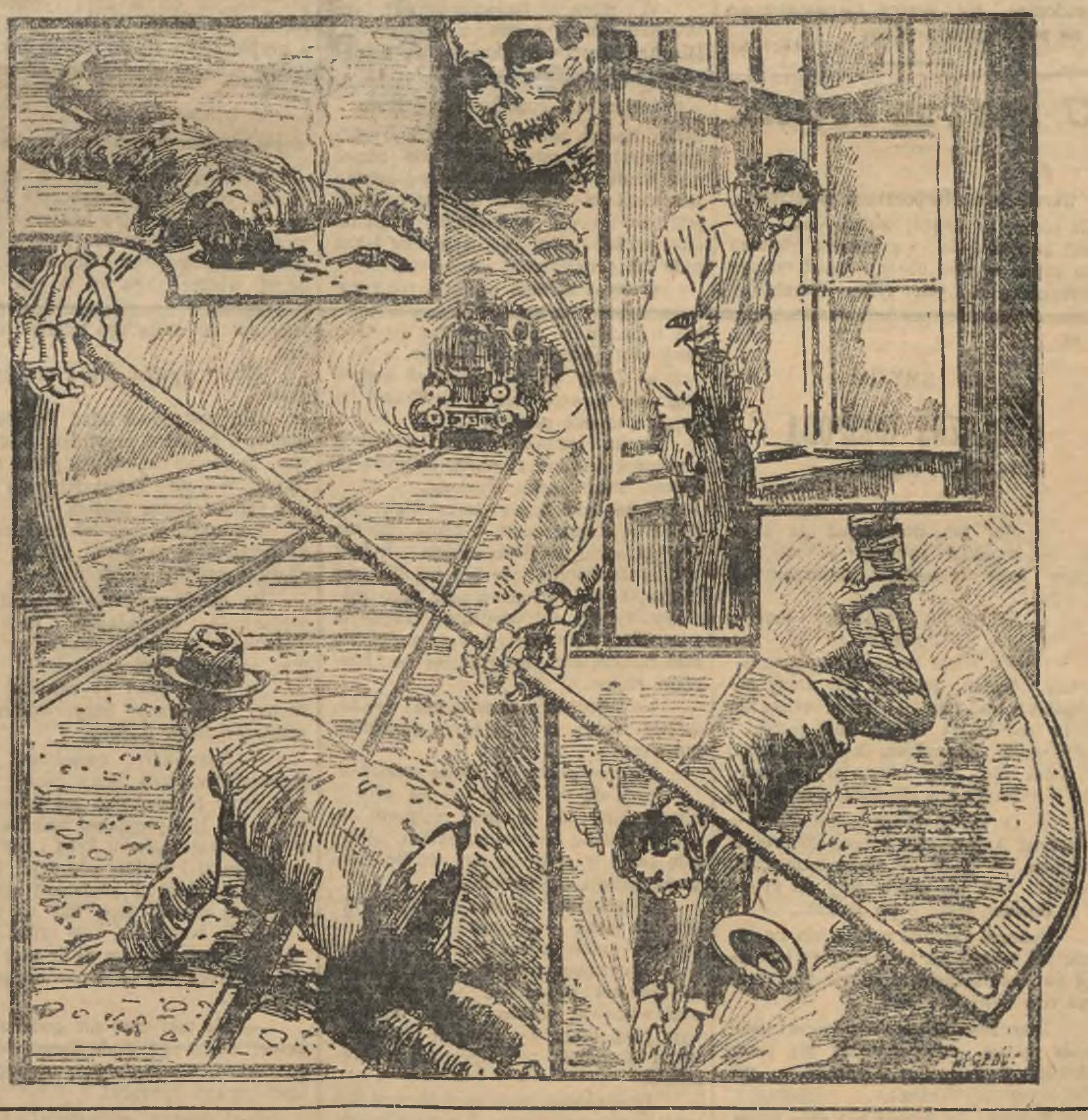
Co dzień niesie?

Wczorajsza poczta przyniosła nam z Warszawy piramidalną wieść: oto w derby wiedeńskiem *Intrygant* ks. Władysława Lubomirskiego zdobył 1-szą nagrodę 100.000 koron. Nadto książę obstawił swego konia wysoko na totalizatorze i zgarnął z wygranych zakładów przeszło 800.000 koron, czyli razem „zarobił" milion. T e n m i l i o n p o d z i e l i ł m i ę d z y s w e g o d ż o k e j a i t r e n e r a.

Ot, polski magnat! Niechce końskiego zarobku. Takie kopytkowe, choćby nawet milion koron wynoszące, to akurat napiwek dla jego fagasów.

Niewiem, jak wiedeńczykom zaimponowała ta darowizna. To nieulega wątpliwości, że podobnych napitków swej służbie niedaje ani Rockefeller, ani

W samobójczym szale.



Schwarzenberg, ani Rohan, ani żaden najbogatszy lord angielski. Taki da trenerowi 10 tysięcy, a choćby 20 tysięcy, resztę zaś woli już poświęcić na cele dobroczynne, humanitarne lub naukowe, wiedząc o tem, że takim milionem otrze łzy setkom biedaków, da byt tysiącom sierot, albo pozostawi po sobie jakąś inną niezniszczalną fundacyę.

Ale polski magnat swój honor koński, swój tryumf narodowy nad innonarodowemi szkapami stawia ponad filantropię, ponad humanitarność i zdobycze naukowe. Dać na takie cele potrafi każdy człowiek. Ale dać milion trenerowi — to umie tylko polski magnat albo — waryat.

My jesteśmy taki biedny naród, taki biedny! Każda poczciwa instytucya polska, od Szkoły ludowej począwszy a na Towarzystwie ratunkowem skończywszy, żyje tylko ofiarnością tego najbiedniejszego ogółu, żyje centowemi i szóstkowemi składkami, o które trzeba żebrać na szpaltach dziennikarskich, bo inaczej instytucye te upadłyby i niepowstały więcej.

Niemamy — niedamy — skąd wziąć a nie ukraść — oto steoretypowe wymówki tych, którzyby stosunkowo najwięcej jeszcze dać mogli na cele publiczne. Jak rzadko teraz słyszymy coś o fundacyi dobroczynnej polskiego magnata. Jak rzadko przy otwarciu arystokratycznego testamentu dowiadujemy się o zapisach na cele narodowe. Lada mieszczanin polski prędzej się poczuwa do tego obowiązku i po parę setek zapisuje różnym towarzystwom, szpitalom i ochronkom. Magnat zapisem paru setek bodaj niechce się kompromitować, a tysiączek mu żal...

Koń ks. Władysława Lubomirskiego stał się od wczoraj bydlęciem smutnej sławy. Hojność jego pana wywołała zapewne w Europie zdumienie, i to zdumienie bardzo wątpliwej wartości, a w kraju gorycz i ból, że wymiatacz z pod końskiego ogona jest polskiemu magnatowi milszy, niż tysiące rodaków cierpiących niedolę, niż starce i kaleki bezdomne, niż sieroty niezaopatrzone i na poniewierkę wydane!

U nas i na świecie.

Że

Ukraińcy są forpocztami pruskiemi

nie ulega już żadnej wątpliwości. Projekt zbliżenia się wszystkich Słowian do siebie w celu obrony przed nawałą germańską jednych tylko Ukraińców nie na żarty rozgniewał. I tu wylazło ukraińskie szydło z worka, zdemaskowaną została haniebnie hajdamacka obłuda. Hordy hajdamackie bowiem drżą na samą myśl, że protektorowie ich i chlebodawcy teutońscy bedą musieli sromotnie cofnąć ostre swoje szpony zaborcze. Tego ukraińscy wichrzyciele najmniej się spodziewali. Zlokalizowanie pożaru pruskiego, przez zręczną dyplomacyę europejską i związek wszystkich Słowian, będzie dla Ukraińców ciosem śmiertelnym. Mamy prawo wyrazić z tego powodu niekłamaną radość. Skoro bowiem przepadnie z kretesem garstka dzikich waryatów, zapanuje w kraju idealna zgoda między Polakami i ludem małoruskim, który w gruncie rzeczy nie solidaryzuje się z bandytami, wichrzącymi bezustanku na arenie życia publicznego.

Dzisiejszy ucisk narodu polskiego przez carat napełnia radością te hordy. Oneby same szły mordować, niszczyć, jak ongiś praszczur ich Chmielnicki, ale tchórzami są i o własną skórę się boją. Wysuwają tylko do krwawych borb ludzi ślepych, zbałamuconych, ale takich jest nie wielu. Teraz urwie się wszystko, usuną się z widowni wszelkie nawet pozory. A zanim to nastąpi Ukraińcy już obecnie nie ustają w pracy skrytej a wstrętnej, mającej na celu przeszkodzić złagodzeniu stosunków polsko-rosyjskich. Tego zapewne zażądano z Berlina. Parobcy pruscy pełnią usługi za dobrą zapłatą, bogacą się, napychają własne kieszenie, póki sprzyjają okoliczności.

A tymczasem hakatyści gospodarują w naszym kraju jak u siebie w domu. Prusacy sypią tysiącami marek na działalność szpiegowską w Galicyi, budowę szkół, wykupno ziemi z rąk polskich i t. d. Trzeba się zatem mieć na baczności,

trzeba się jąć radykalnych środków obrony

przed hakatystami i ich parobkami, mówiącymi ukraińskiem narzeczem.

W sferach parlamentarnych we Wiedniu znowu zaszła niespodzianka. Minister Korytowski domaga się koniecznie, aby projekt

podwyższenia podatku od spirytusu

był w Radzie państwa załatwiony jeszcze przed feryami letniemi, co jednak pod względem technicznym nie bardzo jest możliwe. Porządek dzienny bowiem jest zapełniony wnioskami nagłymi. Być jednak może, że znajdzie się jakaś rada dla przedłożenia rządowego.

O ile w sferach politycznych i profesorskich panuje obecnie pewne uspokojenie i otrzeźwienie na punkcie

bezrobocia studentów,

o tyle wśród studentów samych są prądy, mające na celu utrzymanie obecnego bezrobocia. I tak do Pragi przybyli delegaci studentów wolnomyślnych celem robienia zabiegów, aby utworzyć centralny komitet przedstawicieli wszystkich studentów wyższych zakładów naukowych w Austryi, któryby kierował jednolitą akcyą bezrobocia. W Pradze, na uniwersytecie czeskim musiano i nadal zawiesić wykłady. Tak samo zasystowano wykłady na technice niemieckiej w Gracu. W Insbruku studenci wolnomyślni oświadczyli, że bezrobocie trwa dalej i na żaden kompromis absolutnie się nie zgodzą, póki nie otrzymają zupełnej satysfakcyi w sprawie Wahrmunda.

Zjazd króla Edwarda z carem

zaprzątnął w wysokim stopniu politykę świata. Wszystkie pisma europejskie wysnuwają najrozmaitsze horoskopy — a przedewszystkiem prasa wiedeńska, wysuwa się w tym względzie jak najdalej. Pisma te utrzymują, że zbliżenie się angielsko-rosyjskie podreperuje znacznie Rosyę, podupadłą wskutek strat w wojnie rosyjsko-japońskiej. Rosya może otrzymać znaczną pożyczkę w Anglii, może nawiązać ściślejsze stosunki handlowe, a co ważniejsza polityczne. Pisma berlińskie inspirowane przez rząd sądzą, że król Edward może wypędzić Turków z Europy i dać Konstantynopol Rosyi, a Austro-Węgrom Serbię, Macedonię, Saloniki i panowanie nad morzem Egejskiem. Plany takie mogą zagwoździć Prusaków. Integralność Turcyi leży w interesie Niemiec i kto zasadę tę narusza, ten jest ich wrogiem. Ale Niemcy nie będą mogły zbrojnie wystąpić, bo za słabe ich siły przeciw wspólnemu wrogowi, Rosyi, Anglii, Francyi no i Włochom, oraz Austro-Węgrom. Takie mniej więcej zdania wypowiada Harden. Wynika stad, że przypuszcza on o zbyt rychłem usunięciu się Austro-Węgier od Niemiec, a przyłączeniu się do innych mocarstw, wiążących się obecnie rozległym sojuszem.

A tymczasem

wojna rosyjsko-turecka wisi w powietrzu.

Według wiadomości z Londynu wojska rosyjskie przekroczyły już granicę perską. To samo uczyniły z innej strony wojska tureckie. Oczekują lada dzień zbrojnego starcia obu armii. Szach oddał władzę prawie w ręce Rosyi. Być może, że kwestya rozbioru Turcyi może przyjść na porządek dzienny wcześniej, niż tego się spodziewano

Z pod zaboru rosyjskiego.

Sprawa autonomii Królestwa Polskiego nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi politycznej ani ze szpalt dzienników rosyjskich.

Projektowany zjazd słowiański zaostrza jeszcze bardziej tę sprawę. Uświadomiona i patrząca trzeźwo w dalszą przyszłość część społeczeństwa rosyjskiego odgaduje, że dopóki kwestya polska nie będzie załatwioną, dopóty nie może Rosya nawet marzyć o ściślejszym związku i wzajemności innych narodów słowiańskich.

Znamiennym jest w tej sprawie głos słynnego publicysty rosyjskiego p. Mieńszykowa, który w *Nowem Wremieni* powiada wyraźnie, że nietylko przez uczucia sprawiedliwości i litości, ale przez rosyjski egoizm narodowy jest za autonomią Polski, jeśli niemożliwą jest jej zupełna niezawisłość w granicach plemiennych.

*

Zanim idea ugody polsko-rosyjskiej przejdzie na tory realne, nie zasypiają gruszek w popiele misyonarze prawosławni, którzy uwzięli się koniecznie Chełmszczyznę wyrwać z objęć katolicyzmu. Gdy po wyjściu ukazu tolerancyjnego, ludność chełmska masowo poczęła powracać do katolicyzmu, duchowieństwo prawosławne podniosło ogromny alarm tak, że obecnie synod prawosławny postanowił, w celu ratowaniu prawosławia, obsadzać tamtejsze parafie misyonarzami z akademików wykształconeniem, sprowadzanymi z głębi Rosyi.

Wątpić jednak należy, czy te środki pomogą cokolwiek upadającemu prawosławiu.

*

Królestwo Polskie bez hałaśliwych wieców, czynami wprowadza w życie bojkot pruskich towarów. W ostatnich czasach nawiązało kupiectwo warszawskie stosunki z izbą handlową paryską, która na razie założy własne biuro informacyjne w Warszawie i będzie wysyłać do Królestwa swoich wojażerów. Zgodzono się także na otwarcie kupcom polskim kredytu pod warunkiem gwarancyi domu bankowego ks. Lubomirskiego.

*

61

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— No, ten dostał już za swoje... — mruknął spiesząc w miejsce, gdzie leżał towarzysz zanurzony w śniegu.

— Co to jest Robercie? Przecie nie zginąłeś już do djaska?

— Nie wiele brakuje do tego... — jęknął biedak, podczas gdy Jerzy pochylił się nad nim. — Ta przeklęta kobieta zamierzyła znowu mię zabić... i tym razem, zda mi się, dopięła swego... Podnieś mię. Nie zostawiaj mię tutaj, bo i zresztą mam pieniądze przy sobie.

— Do stu bomb i grzechotników! — krzyknął Amerykanin biorąc Roberta na ramiona. — Tam w oknie stoją dwie osoby. Jeśli nie uciekniemy co żywo, i ja dostanę jeszcze po skórze...

Poczem zarzucił przyjaciela na ramię tak lekko, jak wór z plewą i zwrócił swe zamaszyste kroki ku pierwszemu otworowi w płocie.

Tymczasem Bella zadziwiona i osłupiała prawie, przypatrywała się przez chwilę w milczeniu czynnościom nieznajomego jej Jerzego.

Sądziła, że Robert był sam jeden, a teraz ujrzała znowu swe żądze mściwe udaremnionemi i to w sposób najmniej spodziewany.

— Ha, więc ich tam dwóch!... — zawołała drżącym głosem, widząc jak Gawton podniósł jej dawnego kochanka i począł z nim umykać. — Ten drugi stał widocznie dla straży...

— Zaraz ja mu również spętam nogi... — zawołał na to sir Tracy, ładując spiesznie pistolet.

Zanim jednak powrócił do okna z gotową do strzału bronią, zniknęła im z oczu długa postać Yankesa.

Bella odetchnęła teraz lżej, jak gdyby jej ciężar spadł z piersi, bo nie życzyła sobie drugiego strzału. Robert jeśli został zabity, nie był już dla niej niebezpieczny; ale towarzysz jego zraniony tylko, a wiedzący zapewne wszystkie tajemnice kolegi, mógł się stać niebezpiecznym gościem w Harcourt House.

— Więc łotr nam uciekł! — zawołała mimo to z udanym doskonale gniewem.

Baronet pociągnął taśmę dzwonka.

— Tak, — rzekł — na chwilę uszedł nam, ale z takim ciężarem nie zajdzie daleko bez wypoczynku. Wyszlę zaraz w trop za nim służbę, dogonią hultaja niechybnie...

Bella byłaby chętnie zapobiegła temu, ale jakże to uczynić? Jaki powód do tego przywieść mogła?

Gdy zatem zbiegła się służba, lady musiała wysłuchać spokojnie jak mąż wydawał rozkazy kilku uzbrojonym pachołkom, by żywych lub nieżywych dostawili mu obydwóch rozbójników.

Tymczasem Jerzy spożytkował dobrze pozostawione mu jeszcze wolne od ścigania chwile.

Choć szczupły, ale silny i wytrwały, mógł choćby z ciężarem, biedz kilka mil nawet bez przestanku, i wkrótce zdążywszy na gościniec, ujrzał w pobliżu światło migocące w oknach małego domku, stojącego trochę na uboczu.

Wtem wpadła mu dobra myśl do głowy.

Oto postanowił udać się do tego domku i prosić o przytułek, pod pozorem, że zostali napadnięci przez rozbójników. Wszelkie zaś podejrzenia zamierzał zatrzeć hojną zapłatą.

Przystępując bez dalszego namysłu do wykonania zamiaru, zbliżył się do chaty, i zapukał do drzwi.

Po chwili otworzył je jakiś stary mężczyzna, wyglądający nader poczciwie w czerwonej szlafmycy i długim, wyszywanym szlafroku.

— Co to jest? — zawołał zastraszony, ujrzawszy bezprzytomnego i zakrwawionego Roberta.

— Zostaliśmy napadnięci przez rozbójników, mój dobry panie! — zaczął Jerzy przeciskając się do wnętrza chaty. — Mój przyjaciel zemdlał wskutek wielkiego upływu krwi i potrzebuje odpoczynku i rychłej pomocy. Pieniądzy mamy dość i zapłacimy sowicie. Możemyż dostać ciepły kąt w chacie?

Stary wahał się, ale tylko chwilę.

— No, odmowa tu z mej strony miejsca mieć nie może — odparł flegmatycznie.

— Na taki czas nie godziłoby się nawet zdrowego podróżnego odpędzić ode drzwi, a cóż dobiero rannego i potrzebującego pomocy!

— Dziękuję stokrotnie! Lekarza nie potrzebujemy. Sam tyle rozumiem, ile mi potrzeba.

— Więc chodźcie za mną! — Stary poszedł ze świecą w ręku przodem, i za chwilę znaleźli się w czyściutkim i ciepłym pokoju.

— Mieszkam tu sam jeden! — zaczął gospodarz, rzucając w okół wzrok pełny upodobania i zadowolenia. — Ale moja córka przychodzi do mnie często i porządkuje mi trochę mieszkanie. Bo oto widzicie panowie, ona jest garderobianą w Harcourt House... Ułóż pan przyjaciela tu ostrożnie. Oto macie rum!

— Pańska córka garderobianą w Harcourt House? — podchwycił Jerzy, przechylając flaszeczkę z rumem do ust bezprzytomnego Roberta. — A to jest właśnie miejsce, gdzie nie chcielibyśmy, by o nas tam zasłyszano. Córka nie zdradzi nas przecie...

To mówiąc pochylił się nad rannym, tak, że stary nie mógł widzieć zmiany na jego twarzy.

— Zdradzić? — powtórzył. — A cóż ona mogłaby zdradzić?

— Nasz pobyt tutaj... Ach, już wraca biedak do przytomności... Bo oto, widzi pan, — ciągnął — tyczy się rzecz pewnego procesu, myśmy przybyli w interesie jednej ze stron spornych i nie radzibyśmy, by o nas tam wiedziano...

— Rozumiem, rozumiem! — rzekł stary John Reece, choć wprawdzie nic z tego nie rozumiał. — A teraz ponieważ przyjaciel pański wraca już do siebie, pójdę sam spać! Jeśli czego potrzebować będziecie, obudźcie mię. Szmatki, rum i inne rzeczy są oto w tej szafie. Dobra noc.

Jerzy bojąc się wpierw, by stary nie nudził go dalej pytaniami, któreby mogły wprowadzić go w kolizyę, rad był teraz, gdy tenże odszedł. Robert oprzytomniawszy trochę, zasnął, a Yankes siadł koło okna, zapalił fajkę i patrzył przed siebie. (C. d. d.).

Niemcy-koloniści w Królestwie Polskiem usiłują stopniowo zagarniać w swoje ręce polskie szkoły gminne, a popierani są w swych zaborczych tendencyach przez władze rosyjskie.

Ostatni taki fakt zaszedł we wsi Wola Kałuska w powiecie mińsko-mazowieckim. Korzystając z niedbalstwa i opieszałości włościan polskich zagarnęli Niemcy nietylko szkołę, ale i 14 morgów gruntu szkolnego. Wywołało to proces, dotąd jeszcze nie rozstrzygnięty.

Nasi „bundowcy“ w Galicyi mają takie same drapieżne apetyty na nasze szkoły. (p.)

Letniska i uzdrowiska.

Kąpiele morskie w polskiej Połądze na wybrzeżu morza Bałtyckiego tak są dziś urządzone, że powinny zachęcić wszystkich chorych potrzebujących morskich kąpieli, do wyboru tej miejscowości.

Właściciel Połągi, hr. Tyszkiewicz porobił ogromne wkłady, ażeby pobyt nad polskiem morzem jak najbardziej uprzyjemnić kuracyuszom. Drogę od ostatniej stacyi kolejowej przebywa się w wygodnych, wspaniałych automobilach. Utrzymanie jest bardzo tanie, fala wspaniała, a przedewszystkiem swoboda zupełna. Każdy robić może, co mu się podoba.

Do Połągi zjeżdża już od kilku lat, zwłaszcza od kiedy rzucono hasło bojkotu uzdrowisk, mnóstwo osób z Warszawy.

Polak czuje się tam, jak u siebie w domu, co krok słyszy tylko polską mowę. Gdy się doda do tego ogromną uprzejmość mieszkańców, wielkie a nawet wykwintne wygody, taniość usługi, prześliczne położenie, to doprawdy nie można zrozumieć, dlaczego tyle tysięcy Polaków omijało do niedawna Połągę, udając się do kąpieli pruskich, w których traktowano każdego Polaka, jak wroga a zdzierano systematyczne na każdym kroku. bk.

Rozpasana młodzież.

Z Kijowa donoszą, że ogromne wrażenie tamże wywołała wiadomość o wykryciu wśród tamtejszej młodzieży gimnazyalnej obojga płci ligi wolnej miłości, noszącej miano „ligi Dorefa“. Istnieje ona już od półtora roku, lecz dopiero teraz wpadnięto na jej ślad. Wykryło się przytem, że należąca do „ligi Dorefa“ młodzież, posiadała w różnych punktach miasta pięć własnych mieszkań, w których oddawała się pijaństwu i najohydniejszej, niczem nieskrępowanej rozpuście, jaką tylko można sobie wyobrazić, że tworzy się w przestraszającej formie w najwstrętniejszych zaułkach wielkich miast.

Nie można powiedzieć, aby wiadomość ta była niespodzianką. — Od kilku już lat, od początku t. zw. ery wolnościowej, młodzież tamtejsza zachowuje się w sposób poprostu wyzywający. Wstrętny i w największym stopniu przykry widok przedstawia główna ulica Kijowa — Kreszczatyk — o zmroku, gdzie całe gromady uczni i i uczenic mieszają się z tłumem nader podejrzanej wartości i cynicznem zachowaniem się wzbudzają ogólne oburzenie.

Niemniej ohydny widok sprawiały miejskie i podmiejskie parki i ogrody, w których całe bandy nieletnich par do późnej nocy spacerują samopas, nie krępowane przez nic i przez nikogo.

Wreszcie wyłoniła sie cała ohyda wewnętrznej strony tych faktów. Okazało się, że ma się do czynienia z głęboko zakorzenioną rozpustą, że kilkunastuletni chłopcy i dziewczęta przeszli już wszystkie jej etapy, że po rozpasaniu i cynizmie nie mają już nic do osiągnięcia i że zaraza się szerzy, ponieważ „liga“ usilnie propaguje swe „zasady“ i zyskuje coraz więcej adeptów i liczy już dzisiaj przeszło 100 członków wśród istot, które nie przestały jeszcze być dziećmi.

Rosyjska prasa miejscowa gwałtownie z tego powodu napada na najnowszą literaturę rosyjską, zwłaszcza na beletrystykę, która w pracach Arcybaczewych, Kuźminów i im podobnych zawiera rozkładowe pierwiastki.

Lwowscy żebracy.

(Studyum brukowe).

I.

Lwów ma stosunkowo dużo żebraków zawodowych. Włóczą się oni po mieście niby najuczciwiej na chleb pracujący rzemieślnicy. W Niemczech niema tego. Tam policya wyłapuje tych *Fechtbrüder*, zdrowych i mogących pracować oddaje w razie rewersyi do domów pracy przymusowej, a niezdolnych do zarobkowania umieszcza w zakładach inwalidów. U nas naśladownictwo tej arcymądrej ustawy jest niemożliwe z powodu braku odnośnych instytucyj. Gdy już policya jest zmuszoną takiego natręta aresztować, to daje mu przytułek u siebie, w lepszym razie odsyła go do brata Alberta, a w najlepszym do szpitala. Na tem kończy się u nas państwowa opieka nad ubogimi, pozostawiając dalszą działalność w tym kierunku filantropii prywatnej. A ta — to trzeba przyznać — wysila się u nas do najdalszych granic, jak może w żadnym innym kraju.

Na ogół niema Lwów interesujących typów żebraczych, równie pomysłowych, jak się je spotyka w wielkich centrach Europy. Lwowscy żebracy — to przeważnie szablon, zawsze na jedną nutę miaukający, kontent, gdy wydrze „centusia od litościwej osoby“.

Najbardziej rozpowszechnioną branżą żebraczą są u nas „piątnicy“, pensyonarze od brata Alberta, dlatego tak nazwani, ponieważ co piątek rano gremialnie opuszczają swój przytułek i chmarami pukają od sklepu do sklepu, gdzie czeka już przygotowana dla nich jałmużna, w postaci halerza, niekiedy i dwuhalerzówki.

Ludzie ci zasługują na względną litość. Są to rzeczywiście nędzarze, bezdomni, wydziedziczeni ze wszystkiego, mogący tylko jeszcze żyć, o ile miłosierdzie bliźnich da im coś na to życie.

Są to żebracy — że tak powiemy — uświadomieni i zorganizowani. Aż dziw, że partya socyalistyczna dotąd nie wciągnęła ich w swe szeregi. Może dlatego tylko, że ci „miaukający towarzysze“ chcieliby tylko brać, a nic nie dawać. Partya socyalistyczna zaś potrzebuje członków o wydatnej sile podatkowej. Duch i ciało są dobre, ale jeszcze lepszą, nawet według Marksa i Lasalla, jest materya srebrna, a choćby niklowa tylko.

Ci to piątnicy, pracujący raz na tydzień tylko, ale zato skrzętnie i wydatnie, co piątku o godz. 7 rano wysypują się luźną hurmą z zakładu brata Alberta, i w rozmaitych grupach, od 5 do 20 osób, biegną do miasta, zawsze według tej samej, dobrze już znanej ruty. Przed każdym sklepem, przed każdym zakładem, gdzie niejako obowiązkowo rozdają im w różnych postaciach jałmużnę, stawiają się z punktualnością genewskiego zegarka i odbierają swój haracz z miną, jakby odwzajemniali łaskę robili, że pieniądze od niego przyjmują.

Nasz reporter w roli detektywa.

Wyszedłem z teatru spłakany, jak bóbr, po pożegnaniu operetki, która właśnie osierociła Lwów i pojechała nad Wisłę zawracać gitarę Krakowiakom i rozmaitym przejezdnym do galicyjskich uzdrowisk i zdrojowisk.

Na Wałach Hetmańskich spotykam ajenta Huka.

— Dobry wieczór, panie Huk...

— Pssst.

— Ou, a to co znowu za pst?

— Zaraz, niech pan czeka na mnie koło pomnika Sobieskiego, wrócę, to pogadamy.

Czekałem chwilę, ajent wrócił z jakimś drugim panem, zamienił z nim kapelusz, narzutkę i laskę, coś mu w sekrecie powiedział i z rozkazem zapewne wyprawił, a potem siadł przy mnie, otarł pot z czoła i rzekł:

— Nastawiłem sieci i mam nadzieję, że będzie połów. Jeśli pan redaktor ma czas — proszę ze mną.

Poszliśmy w kierunku Krzyżowej ulicy. Po drodze wtajemniczył mię ajent w swoje plany:

— To jest mój rejon — mówił. — Mieszka tu w willi pewien stary pan, który onegdaj wysłał żonę do Zakopanego i dziś właśnie był w teatrze z pewną damulką.

— Pana takie rzeczy interesują?

— Pozwól mi pan mówić. Ten pan poszedł z tą damulką do Stadtmüllera, no a my idziemy do jego willi.

— Poco, może zdobycz mu odebrać, gdy ją będzie prowadził?

— Eh, nie, po to, że i jego lokaj był na galeryi i poszedł potem również z jakąś „panienką“ na piwo, w kierunku placu Krakowskiego. Mój przyjaciel podobny do mnie, wziął mój kapelusz, mnie udawać, gdzie tego potrzeba. Ale oto i willa naszego pana. Dostaniemy się przez parkan do ogrodu. Znam miejsce, gdzie drut kolczasty usunięto. Proszę, ma pan nowe jedenastki? Niech pan uważa, o tak, jak ja, hyc i już jestem.

Z trudem poszedłem w ślady ajenta. Usiedliśmy na trawie w cieniu smerekowych drzewek i cichutko siedzimy z kwadrans.

Zaczynało mi się coś niewyraźnego śnić, gdy wtem ajent chwyta mię za rękaw silnie i szepce:

— Już są.

Dobyliśmy rewolwerów i zaparłszy oddech, śledzimy dwóch ludzi, którzy cicho, ostrożnie podsunęli się pod mur, za kratę wysokiego parteru, i jeden z nich począł się szybko w górę wspinać, aż wreszcie zniknął za oknem, które przez wyduszoną zręcznie szybę otworzył. W tej właśnie chwili wyskoczyliśmy obaj, jak zaczajone wilki z ukrycia, chwyciliśmy znienacka złodzieja za ręce i w okamgnieniu związali tym samym powrozem, po którym przed chwilą towarzysz jego wspinał się na górę. Drab jednak, mimo zręcznego zakneblowania mu ust przez ajenta, zdołał wydać krótki, urywany okrzyk i w tej chwili w oknie wysokiego parteru zamajaczyła postać drugiego draba. Ajent wypalił z rewolweru w powietrze, drab drgnął i skoczył w trawę, jak wiewiórka. Nim zdołaliśmy to spostrzedz — już ślad po nim zaginął.

— Psia krew — szepnął ajent i strzelił drugi raz. Tymczasem w sąsiednim domu ukazało się światło w kilku oknach, a w nich głowy ciekawskich.

Za jaki kwadrans zjawiło się wreszcie dwóch policyantów, którzy zabrali związanego rzezimieszka i potaskali go za głowę i nogi do ulicy Sapiehy.

Wyekspedyowawszy wszystkich trzech dorożką na policyę, wróciliśmy jeszcze raz na miejsce.

— Jak to pan urządził? — pytam mocno zadowolonego ajenta.

— A no całkiem po prostu. Ta pinda, co z owym panem do Stadtmüllera poszła, to jest taka, co umyślnie słomianych wdowców zwabia do restauracyi, a jej kochankowie tymczasem idą romansującego jegomościa okraść.

W obecnym wypadku plan był bardzo zgrabnie obmyślony. Jeden drab zajął lokaja, ta ćma nocna starego, a dwaj pozostali z szajki, urządzili wyprawę na srebra i garderobę. Mamy więc ich w ręku, a wkrótce i tę ćmę złowimy, pan mi musisz dopomódz, bo ja stąd nie odejdę. Tamten, co uciekł mógłby jeszcze wrócić i najspokojniej kraść. Masz pan tu mój orzełek i jedź pan do Stadtmüllera przychwycić tę panią.

Było mi to jakoś nie do gustu, ale cóż zrobić. Siadłem do fiakra i pędzę co tchu do Stadtmüllera. Pukam do wskazanej mi separatki dość długo i natarczywie i dopiero „w imieniu prawa“ stary otworzył.

Piękna jego towarzyszka chciała mi z początku oczy wydrapać, ale nie uląkłem się i zrobiłem zaraz na miejscu wizytę kieszonkową. Pan ów, zdziwił się niepomiernie, gdy z jej kieszeni wyłowiłem jego własny złoty zegarek. Udaliśmy się naturalnie we trójkę dryndą na policyę. Ach, co tam była za radość. Kom. Łukomski pełniący służbę na inspekcyi, posłał po gulasz i po piwo, bawiliśmy się znakomicie, a jeszcze znakomiciej bawić się będziemy w niedzielę u tego pana w willi, który nas wszystkich zaprosił na... szampana! n. r.

Naokoło świata.

(Pradziadek nowożeńcem. — Okropny czyn służącej. — Kot karmiący myszy Śpiewak nieprzyjacielem gorsetów. — Koniec romantycznego małżeństwa).

Niebywałą sensacyę wzbudziło w Londynie pomiędzy angielską arystokracyą małżeństwo jednego z najbogatszych członków arystokracyi tamtejszej lorda Portmana, członka Izby lordów, z mrs. Livingstone Learmouth.

Główną przyczyną tego zainteresowania się jest to, że lord Portman w tych dniach obchodzić będzie 79 rocznicę swych urodzin, zaś jego narzeczona posiada ni mniej, ni więcej, jak 74 wiosen życia. Ponadto lord Portman z swych podwójnych małżeństw posiada już kilkunastu wnuków i wnuczek, te znów mają dzieci, jest więc kikakrotnym pradziadkiem.

Pochodowi ślubnemu towarzyszyło prócz bardzo licznie zebranej publiczności, cztery ze wszystkimi członkami rodziny sędziwego nowożeńca. Młoda para spędzi swoje „miesiące miodowe“, jeżeli je takimi można nazwać w rozkosznej miejscowości lorda w Dorsethire.

Oboje podobno kochają się młodzieńczą miłością, lord bowiem zapewnia, że jestto jego prawdziwa miłość pierwsza, zaś małżonka jego twierdzi, iż jej dozgonny towarzysz jest pierwszym jej wybrańcem, do którego serduszko jej zabiło gorącem uczuciem.

Pisma angielskie z okazyi tego małżeństwa podają toalety „młodej“ małżonki, która pod wrażeniem swego ślubu i tak ważnego w jej życiu zdarzenia, ubiera się jak „piętnastówka“ a jej suknia do podróży poślubnej jest z jasno-błękitnej materyi z różowemi koronkami, zaś na swe siwe włosy ubiera pretensyonalny, malowniczy, panamski kapelusz.

*

W Grasse pod Niceą, służąca Marya Gilles zamordowała w bestyalski sposób swego chlebodawcę, bogatego bankiera Raimbauda, który posiada bank

w Ameryce, a w Nicei prowadzi jego filię. Policya znalazła trupa Raimbauda pociętego na kilkadziesiąt kawałków. Samych żgnięć nożem na ciele naliczyli lekarze 33. Niektóre kawałki trupa były już spalone w piecu. Gilles twierdzi, że Raimbaud sam ją prosił, aby go zamordowała, ponieważ mu się życie sprzykrzyło. Pieniędzy w mieszkaniu nie znaleziono, pomimo, że zamordowany posiadał zawsze większe sumy. Ostatnie wyniki śledztwa nasuwają podejrzenie, że w mordzie tym brała udział i córka zamordowanego bankiera, śpiewaczka Barre.

*

Wszystko już było, ale tego chyba nie zanotowały jeszcze kroniki. Nikt nie słyszał jeszcze o kocie, któryby karmił mysz, będącą jego od wieków prześladowaną ofiarą. A przecie jest taki. Współpracownik przygodny *Frankfurter Zeitung* donosi z Wenecyi, że w czasie swej wycieczki do Vicenzy zawadził o miejscowość Dueville; na jednym z tamtejszych placów publicznych, w wystawionej budzie wśród rozmaitych „nadzwyczajności“ pokazywał właściciel kota, który stanowił atrakcyę całego przedstawienia. Z ciekawości wszedł i ku swojemu niepomiernemu zdziwieniu ujrzał na puszystym dywaniku śliczną, pręgowatą jak tygrys kotkę karmiącą cztery małe kocięta i jedną... m y s z, z którą później w najlepszej komitywie bawiły się jej dzieci a i ona sama w najlepszej zgodzie z myszą po jej nakarmieniu igrała.

*

Znakomity baryton operowy i słynny nauczyciel śpiewu Manuel Garcia, który umarł w r. 1906 w wieku 111 lat, był zawsze jednym z najbardziej zawziętych wrogów noszenia gorsetów przez kobiety.

Pewnego dnia przyszło doń kilka młodych pań, a pomiędzy niemi słynna później śpiewaczka, Miss Tempest, z prośbą o wypróbowanie ich głosu i zaopiniowanie w tym względzie.

Pierwszą dopuszczoną została przed oblicze mistrza miss Tempest, panienka nadzwyczajnej piękności, cudnej postawy i prześlicznej figury, której talia doszła do zadziwiającej wązkości 47 centymetrów. Mistrz kazał jej zaśpiewać jakąś po włosku aryę. Po jej odśpiewaniu, gdy ta czekała na wyrok śpiewaka, rzekł tenże: „Proszę teraz kochana pani, pójść do domu, ściągnąć ze siebie tę obcisłą suknię, zrzucić swój gorsetowy chomąt i starać się przywrócić swą talię z powrotem do objętości 62 ctm., a potem dopiero przyjść do mnie i coś mi zaśpiewać. Wówczas będę mógł coś rozstrzygnąć o Pani głosie. Na razie niemogę nic powiedzieć“. Czerwona, jak piwonia, opuściła miss Tempest pokój mistrza. Ale nauka nie poszła w las. — Częstokroć później wspominała słowa Garcii, a co najważniejsza, już więcej nigdy od tego czasu nie wyszła na ulicę ściśnięta w pasie na 47 ctm.

*

Przed paryskim sądem cywilnym rozstrzyga się teraz bardzo interesujący proces rozwodowy pewnej zawiedzionej na swym mężu Chińczyku, Francuski. Oskarżonym jest Chińczyk z urodzenia, attache w Paryżu, nazwiskiem Hsingling, którego ojciec przed kilku laty był posłem dworu chińskiego w stolicy Francyi. Otóż Hsingling jako attache brał udział we wszystkich prawie wyższych towarzystwach arystokracyi francuskiej, tem bardziej, że odznaczał się dobrem wychowaniem i był eleganckim dżentlemenem. W tym też czasie zaznajomił się z pewną Francuską, a że ta mu się bardzo podobała, więc począł się starać o jej rękę i wreszcie w jesieni 1902 roku mimo przeszkód rodziny swej narzeczonej, którzy nie chcieli na ten związek zezwolić, wziął z nią ślub. Było to wówczas sensacyą w Paryżu. Lecz jakżeż zmienił się Hsingling jako małżonek! Z dżentlemena, pełnego dobrego wychowania i europejskiego wykształcenia przedzierzgnął się w jednej chwili w zezwierzęconego Azyatę, barbarzyńcę, gbura i brutala. Francuska wiodła przy nim golgotowy żywot. Pogorszyła się jeszcze bardziej sytuacya, gdy powrócili do Chin. Tu Hsingling począł żonę bić, mordować, zamykać jak niewolnicę w pokoju, głodzić i tem podobnie maltretować, aż ta udała się pod ochronę ambasady francuskiej, która wreszcie po wielu trudnościach odesłała zawiedzioną małżonkę wraz z małym Chińczykiem synkiem, do Paryża, gdzie ta zażądała od sądu rozwodu.

W samobójczym szale.

(Do ryciny na 1 str.).

Dawno już podobnego wypadku, nie zanotowały światowe kroniki, żeby w przeciągu jednego tygodnia odebrało sobie życie z niewytłumaczonego zupełnie powodu aż 4 braci.

Katastrofa ta zaszła niedawno, jak to donieśliśmy w depeszach w Szwajcaryi w miejscowości Lys i wywołała w całym kraju grozą całego swego przebiegu niesłychaną sensacyę.

Byli to synowie ubogiego murarza Hangera, wszyscy w wieku 12 do 20 lat. Przez całe swe życie nie sprawiali rodzicom żadnej przykrości i zgryzoty, owszem o ile możności swą pracą starali się im uprzyjemnić życie i dopomódz na każdym kroku. Dlatego też tembardziej nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego odebrali sobie życie i to w tak okropny jeszcze sposób.

Zaczęła się katastrofa od powieszenia się najpierw najstarszego brata Henryka; w dwa dni później za przykładem tegoż, rzucił się pod koła pociągu drugi syn Piotr i został na sztuki poszarpany, następnego znów dnia trzeci syn Wilhelm rzucił się z brzegu do rzeki Aaru i utonął. Żaden z nich nie pozostawił po sobie najmniejszego znaku, dlaczego sobie życie odebrał. Przerażeni rodzice staruszkowie sądzili, iż to jakaś okropna kara Boża, za niepopełnione ich winy, oboje też z rozpaczy rozchorowali się ciężko. Zdawało się, iż już na tem się skończy, że pozostanie przynajmniej przy życiu ich benjaminek najmłodszy, bo 12-letni chłopak, gdy tymczasem tegoż dnia, kiedy się odbył pogrzeb jego trzeciego brata, który się utopił, najmłodszy syn Antoni z rewolweru strzelił do siebie i padł trupem na miejscu.

Niewytłumaczony ten w przyczynach szereg samobójstw, tłumaczą lekarze psychiatrzy, manią i szałem samobójczym.

Co i jak hajdamacy kradną?

Literatura „ukraińska“ jest bardzo uboga. Posiada ona zaledwie parę pieśni siczowych. A hajdamacy sami, uznają, że należałoby ją czemś wzbogacić, bo jak tu inaczej zakładać ruski uniwersytet? Wzięli się zatem do tworzenia. Że jednak łatwiej coś ukraść niż stworzyć, a już najłatwiej ukraść to, co pod ręką, więc poczęli łupić polskich autorów i tłómaczenia z nich podawać za płody swego ducha.

Szczególne szczęście w tym kierunku mają Sienkiewicz i Konopnicka, których utwory z przed lat kilkunastu pojawiają się obecnie dość często w nowej, ukraińskiej szacie z podpisami różnych Hryćków i Wasylów, jako oryginalne, prawego łoża dzieci ukraińskiej muzy. Kiedyśmy pp. hajdamaków kilkakrotnie na takiej literackiej kradzieży wyłapali, przestali oni wzbogacać ukraińską literaturę płodami polskiego ducha i — poczęli kraść gdzieindziej, a mianowicie rzucili się na literaturę rosyjską. Korsarstwo to, przybrało w ostatnich czasach tak skandaliczne rozmiary, że było go już za dużo nawet samej ukraińskiej prasie, która zwróciła się do swoich „literatów“, z prośbą, by kradli — mniej forsownie.

W każdym razie, tak doskonałych stosunków literackich, jak wśród „nacyi“ ukraińskiej, nie ma na całym świecie. Oto np. Hryć Smerdiuk, uczeń III. klasy gim. ukraińskiego we Lwowie, „pożycza“ gdzieś zbiór nowel Sienkiewicza. Tłómaczy jedną z nich np. „Janka muzykanta“, daje jej tytuł np. „Horpyniw syn“ i niesie do redakcyi pierwszego lepszego ukraińskiego pisma, która po poprawieniu ortograficznych błędów, drukuje nowelę Sienkiewicza, opatrzoną podpisem pana Smerdiuka, jako autora fejletonu. W jakiś czas później inny już, a zwykle poważniejszy literat, odkrywa talent pana Smerdiuka i poświęca jego nowelli fejleton krytyczny w *Dile*, fejleton ten wycina znowu co rychlej p. Barwiński, czy kto inny i zużytkowuje w najbliższem wydaniu „Ukraińskiej literatury“, służącej jako podręcznik naukowy dla uczniów wyższego gimnazyum. I bywa, że zanim Smerdiuk doczeka się pierwszego złotego paska na gimnazyalnym mundurku, już „prochwesir“ od ukraińskiej literatury wykłada starszym odeń kolegom:

„Do najznamenytszych i najtałanowytszych naszych wkraińskich pyśmennyki'u należyt Hryć Smerdjuk, szo to napysau czudowiho „Horpynowoho syna“.

Jak więc widzimy, wcale jest łatwo dostać się na ukraiński Parnas i nic też niema w tem dziwnego, że np. w ogłaszanej świeżo przez pisma „antologii ukraińskich poetów“ znajdują się poezye stukilkudziesięciu „wieszczów“, z których bodaj czy nie połowa uczęszcza dziś jeszcze do niższego gimnazyum.

Nagół poezye ukraińskie uderzają przeważnie w polityczną nutę, jako typową zaś próbkę ukraińskiej poetycznej twórczości, pozwolimy sobie zacytować na tem miejscu piękną odę do Polaków, kryjącego się skromnie pod literami P. K. poety:

Polśkyj c. k. prokurator
Konfiskuje Narodne słowo
Mysłyt' w swoim zaślipłeniu
Szczo nas zneschotyt' do czytania,
A tymczasom protywno:
My szcze bilsze zapalujemo sia
w czytaniu.

Poezyi w tem niema, rymu także niema, rytmiki ani śladu, ale jest nuta, ta polityczna nuta nienawiści i zaciekłości przeciw wszystkiemu, co polskie.

Fatalne następstwa snu.

Znanym jest faktem, że człowiek pozostaje czasem pod wrażeniem snu niezwykłego cały dzień i dłużej, działanie zaś snu takiego na organizm ludzki może być tak silne, że zajścia prześnione zdają się być rzeczywistemi. Zauważono to zwłaszcza u kobiet i dzieci, zjawisko zaś takie, noszące nazwę złudy pamięci, posiada wielkie znaczenie w kryminalistyce, doprowadza bowiem nieraz osoby, które mu podlegają, do zeznań i oskarżeń fałszywych.

Ciekawe pod tym względem zdarzenia opowiada profesor dr. H. Gross w wydanej świeżo w Lipsku „Psychologii kryminalnej“.

Pewnego razu — pisze dr. G. — dziewczę ośmioletnie wybrało się popołudniu w towarzystwie mężczyzny dorosłego do ogrodu dla zbierania kasztanów, powróciło wieczorem wesołe do domu, dnia jednak następnego było płaczliwe i wśród łez zeznało, że mężczyzna ów dopuścił się na niem czynu niemoralnego. Rozpoczęto natychmiast śledztwo sądowe, i w końcu okazało się, że zeznanie dziecka było zupełnie fałszywe, wywołane przez sen. Można jednak wyobrazić sobie stan mężczyzny, o taką zbrodnię oskarżonego.

Innym razem, w domu pewnym popełniono kradzież z włamaniem, która sprawiła na mieszkańcach wrażenie wielkie. Następnego dnia opowiadała 12-letnia córka okradzionego, że pośród złodziei poznała syna jednego ze sąsiadów. I tu śledztwo wykazało, że zeznanie było wynikiem snu.

Charakterystycznem w przypadkach takich jest to, że dzieci składają zeznania swoje po upływie czasem dopiero kilku nocy.

Jak straszne skutki pociągnąć mogą za sobą sny wyraźne i powtarzające się kilkakrotnie, tego dowodzi przypadek następujący: Ormianin pewien zabił w ofierze Bogu na progu świątyni, syna siedmio-miesięcznego. Gdy aresztowano go, zeznał, że przed dwoma laty uległ chorobie ciężkiej. Nie pomagały na nią żadne lekarstwa, nocy pewnej jednak śniło mu się, że święty Jan Chrzciciel zaprowadził go do Pana Boga, a Pan Bóg oświadczył, że go uzdrowi, pod warunkiem wszakże, iż zrobi ofiarę z syna, gdy ten dosięgnie siódmego miesiąca życia. Przyrzekłszy Bogu uczynić to, jak również rozdzielić połowę majątku pomiędzy ubogich, wyzdrowiał istotnie, a żona powiła mu syna.

Skoro dziecko doszło do siódmego miesiąca życia — opowiadał dalej zabójca — Pan Bóg zjawił mi się we śnie i przypomniał o obietnicy. Zabrałem więc dziecko do świątyni i tam prosiłem Boga gorąco, aby mnie zwolnił od spełnienia ślubu, ale naprożno. Wobec tego zabiłem dziecko.

Przypadek ten dowodzi również, że u ludzi chorych pewne wspomnienia senne mogą nietylko uchodzić za zdarzenia istotnie przeżyte, ale powtarzać się i rozwijać w danym kierunku.

O proces Sienkiewicza.

Prof. dr. Rosenblatt ogłasza, co następuje:

Odnośnie do artykułu o procesie Sienkiewicza, proszę o łaskawe zamieszczenie następujących kil u uwag, które mają jedynie sprostować faktyczne twierdzenia powyższego artykułu. I tak:

1) Postępowanie przeciw nieobecnym i zbiegłym, unormowane w paragrafach 421—428. proc. kar., ma zastósowanie nietylko wtedy, jeźli występuje prokurator, ale i wtedy, jeźli występuje oskarżyciel prywatny. Ustawa bowiem, w §. 442. zdanie drugie i w §§. 425. i 426. mówi ogólnikowo o oskarżycielu i jego prawach, a nie o prokuratorze.

2) Ponieważ pierwsze wezwanie do przesłuchania doręczono Sienkiewiczowi w Krakowie do rąk własnych, gdzie też był słuchany, przeto po myśli §. 427. proc. kar., mogło było nastąpić przeprowadzenie rozprawy i wydanie wyroku w zaoczności, a wrzucenie aktu oskarżenia do kosza, niestety nie byłoby temu zapobiegło.

3) Propozycye ugodowe nie wyszły odemnie, lecz od p. dra Okuniewskiego, co wyraźnie zaznaczyłem.

4) O prowadzenie badań w kierunku dowodu prawdy, udałem się do kolegów lwowskich, którzy na gruncie lwowskim więcej z pewnością mają znajomości stosunków i osób, aniżeli „Ultra-Krakowianin“.

Łączę wyrazy poważania
Prof. dr. Rosenblatt.

Od Redakcyi:

O punkt 1 i 2 niebędziemy się sprzeczać. To należy do prawników, a w szczególności do adwokata dra Solańskiego.

Ad 3) prof. Rosenblatt ma słuszność, że Ukraińcy pragnęli, aby Sienkiewicz bez procesu odwołał swój artykuł.

Ale najsporniejszym staje się punkt 4. Do których z adwokatów lwowskich prof. Rosenblatt się zwracał o dane co do prowadzenia dowodu prawdy na twierdzenie Sienkiewicza? Panów tych powinien był dr. Roseblatt wymienić. Jeźli byli tacy, to widocznie oni sprawę zbagatelizowali. Co do tej kwestyi powinno nastąpić wyjaśnienie.

RADA MIEJSKA.

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia rady miejskiej postawił r. Dwernicki wniosek, by pod pomnik Kościuszki przeznaczono miejsce w ogrodzie Jezuickim vis à vis gmachu sejmowego, pod pomnik Słowackiego miejsce na Wałach hetmańskich u ich wylotu przed teatrem miejskim, zaś pod pomnik Chopina na placu Halickim.

W dyskusyi na ten temat dość żywej, zabierali głos r. Riedl, Śliwiński, wicepr. Rutowski, Rawski i Czarnecki, z których pierwszy przypomniał dawniejszą już uchwałę Rady miejskiej, przeznaczającą plac przed Sejmem pod pomnik Kościuszki, miejsce przed teatrem pod pomnik Słowackiego, zaś miejsce na pl. Halickim, pod pomnik Konstytucyi Trzeciego Maja. Zatem na pl. Halickim nie można już wyznaczać tem samem miejsca pod

pomnik Chopina. Dalej przypomniano, że Rada miejska rok rocznie asygnuje 10.000 K na pomnik Kościuszki, która to kwota spoczywa w depozycie.

W dalszym ciągu obrad apelował r. Jaworski o załatwienie czempredzej sprawy młodszych nauczycielek, a mianowicie o zatwierdzenie 23 posad stałych nauczycielek do 1. września b. r. Po uchwaleniu powyższych spraw, przystąpiono do porządku dziennego.

Na wniosek r. Czarneckiego pozwolono cyrkowi Lipota na przedstawienia cyrkowe na placu Zbożowym z dniem 19. b. m. Z kolei zatrzymano się dłuższy czas nad sprawą zezwolenia na budowę 4 piętrowej kamienicy na placu Maryackim l. 6.

Rada miejska już poprzednio pozwoliła na jej budowę, ale pod tym warunkiem, że owa kamienica będzie miała bardzo estetyczny wygląd i będzie monumentalną, ponieważ zaś przedłożone plany jej budowy nie odpowiadały gustowi p. radnym postanowiono, aby przed wydaniem decydującego zezwolenia plany fasady kamienicy poddano ocenieniu fachowych architektów.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa zabrał głos p. Kolischer, który oświadczył się przeciwko *numerus clausus* w gimnazyach i szkołach realnych dla młodzieży żydowskiej. Następnie zaznaczył mowca, że obecna sytuacya ekonomiczna w Austryi znajduje się pod wpływem wielkiego przesilenia ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych i dzięki temu handel i przemysł austryacki żywo to przesilenie na sobie odczuwają.

Omówiwszy ważność i konieczność kwestyi ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, rozwijał mowca projekt ubezpieczenia na starość robotników i osób samodzielnych (chłopów i rzemieślników). Należy ustanowić co najmniej kwotę 10 K rocznie, którą przyszłoby ściągnąć od każdego ubezpieczonego. Ściąganie tych należytości musi być przymusowem, gdyż inaczej całe w tej sprawie ustawodawstwo spełzłoby na niczem.

W kierunku oczekujących zrealizowania zarządzeń należy przeprowadzić reorganizacyę administracyi, stosunków sanitarnych, prawa wodnego, regulacyi rzek. Dalej zaprowadzić składy nowoczesnych maszyn i przyrządów dla drobnych rzemieślników.

Z kolei zabrał głos p. Kołessa, podnosząc z naciskiem postulat „narodu" ukraińskiego o utworzenie przez rząd osobnego ukraińskiego uniwersytetu. Wspomniawszy o bratobójczej walce toczącej się w Galicyi pomiędzy dwoma narodami, mowca zaznaczył, że rozwiązanie tzw. problemu galicyjskiego spoczywa wyłącznie w ręku Polaków, parlamentu i rządu centralnego. W końcu oświadczył poseł, że Rusini-ukraińcy głosować będą przeciw budżetowi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzymsko.-kat. Onufrego Wyz. † — gr.-kat. Izaakija.

W sobotę rzym.-kat. Antoniego z Padwy † — gr.-kat. Sub. zadusz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Dwór we Władkowicach".

W sobotę „Kolacyjka" i „Żabusia".

W niedzielę „Moralność pani Dulskiej".

W poniedziałek „Żona dwóch mężów".

We wtorek „Żona dwóch mężów".

MIEJSCOWA.

Pierwszą zabawę sokolą urządza w niedzielę dnia 14-go czerwca 1908 na polance w lasku kleparowskim polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Kleparowie. W programie bardzo wiele interesujących niespodzianek. Punkt zborny obok kościółka Kleparowskiego; stąd droga na polankę oznaczoną będzie flagami o barwach narodowych. Początek o godzinie 4-ej popołudniu. W razie niepogody zabawa odbędzie się we czwartek 18-go czerwca b. r.

Kurs dla nauczycielek. Zarząd Związku nauczycielek urządza w czasie wakacyi kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycielki do szkół ludowych pospolitych. Bliższych informacyi co do umieszczenia i warunków przyjęcia udziela Zarząd Związku ul. Klonowicza l. 17. Otwarcie kursu nazajutrz po zakończeniu roku szkolnego na prowincyi.

Egzamin z muzyki z postępem bardzo dobrym złożyła dnia 1-go b. m. panna Stanisława Wenzlówna przed państwową komisyą egzaminacyjną.

Zjazd koleżeński byłych maturzystów, którzy w roku 1898 ukończyli IV. gimnazyum we Lwowie odbędzie się w niedzielę 14 go b. m.

Bliższych informacyi udzielają dr. R. Fatyma lub inż. J. Rzędowski.

Zawody sportowe Lwów - Kraków, drugie i ostatnie w tym sezonie, odbędą się w niedzielę 14-go b. m. na boisku „Pogoni" (tor cyklistów). W program wchodzi lekka atletyka i piłka nożna. Do walki stają: „Pogoń II," (Lwów) i „Wisła" (Kraków). Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Altenberga.

Cichy odbiorca. P. Rudolf Neuwelt, właściciel sklepu z konfekcyą damską przy ul. Trzeciego Maja, zauważył, że od pewnego czasu giną mu ze sklepu najrozmaitsze drobiazgi, a między niemi damskie kapelusze. Kiedy już liczba zaginionych kapeluszy doszła do sześciu, p. Neuwelt począł energiczne poszukiwania za sprawcą. Po długich mozołach zdołał w końcu przyłapać służącego Jana Habera na kradzieży kosztownych piór do kapeluszy. Rewizya zarządzona w domu Habera skompromitowała go do reszty; znaleziono tam znaczną ilość skradzionych przedmiotów. Mimo to Haber wypiera się wszystkiego.

P. Rudolf Spigel wydawca „Skorowidza adresowego" i właściciel biura adresowego prosi nas o zaznaczenie odnośnie do wczorajszej notatki, że biuro adresowe, które z dniem 1-go czerwca b. r. we Lwowie otworzył jestto przeznaczone przeważnie dla publiczności zamiejscowej i zagranicznej, która drogą listową żąda adresów, a to dla niej jest obojętne, czy biuro mieści się w śródmieściu, czy też dalej od centrum miasta. Dotychczas zamiejscowy żądający adresu musiał wnosić podanie do policyi na stemplu i czekać dni parę. Nowe biuro załatwia tęn proceder odwrotną pocztą, a nadto wydaje adresy dokładne, sprawdzone przez specyalny personal.

Policya zaś wobec braku ustawy przymusowego wymeldowania, nie zawsze rozporządza należytymi adresami.

Ogólno-Akademicki Wiec młodzieży polskiej w sprawie zamierzonego otwarcia uniwersytetu i politechniki rosyjskiej w Warszawie, odbędzie się w sobotę 13-go czerwca o godzinie 7-mej wieczorem w sali Tow. Pedagogicznego. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się w Czytelni Akademickiej od 6—9 wieczorem, we Wzajemnej Pomocy Sl. Politechniki od godz. 12—2 popołudniu. Zwołujący: Stefan Pasławski, przew., Czyt. Akadem., Józef Skowronek przew. wzaj. Pomocy Sl. Politechniki, Antoni Hajduk, przew. techn. Koła Pomocy Przemysłowej, Lesław Węgrzynowski, przew. Bratniej Pom. Sł. Wszechnicy, Tadeusz Janiszewski, Juliusz Piątkowski, Karol Wierczak, Józef Ruciński, Dr. Alfred Kohl, Stanisław Lubiński, przew. Tow. Bratniej Pomocy w Dublanach, Marya Jaworska, Henryk Immeles, Aureli Dydyński.

Nasz reporter pisze:

Jak Redakcyi wiadomo, ja jestem w naszem mieście wielką figurą i stosownie do tego jestem nadmiernie zaszczycony rozmaitymi honorami, a przedewszystkiem listami składkowemi. Pominąwszy najpospolitsze, jak dar narodowy 3. Maja, pomnik Potockiego, Bartusówny i budowy szkół na kresach etc. mam ponadto takie listy: Na ubogich miasta Lwowa, na ubogich miasta Mościsk, detto miasta Nawaryi, na ubogich wstydzących się żebrać, na ubogich niewstydzących się żebrać, na chore dzieci, na zdrowe dzieci, na sanatoryum dla rzeźników, na Karlsbad dla kamieniczników, na wstydzących się pracować, na zbankrutowanych graczy w rządową loteryę, na... doprawdy głowa się kręci od tej kalwaryjskiej litanii. Chcąc niechcąc zostałem chodzącym kwestarzem, wskutek czego znajomi uciekają odemnie, jakbym broń Boże wściekłe psy nosił we worku i zamierzał je przy lada okazyi wypuścić. Co najgorsze to to, że wszystkie zebrane składki już rozpuściłem, i gdy przyjdzie obrachunek to jestem zarznięty. Cała moja nadzieja w posagu narzeczonej, ino że hunctwot przyszła teściowa żadnej zaliczki dać nie chce. Prawda jaka ona niemądra? Jeśliby dała zaliczkę, to już miałaby mię jak wróbla w garści.

Niech Redakcya ogłosi, że ja zwołuję pospolite ruszenie i zamierzam przypuścić szturm do parku stryjskiego rozumie się całkiem legalnie. Bo jeśli naprzykład wolno było bić się Moskalom z Japończykami o kawał morza na Dalekim wschodzie, to czemu nie byłoby wolno bić się Lwowianinom z komitetami festynów o publiczny park stryjski.

Zwycięży ten, kto silniejszy. Ja przedewszystkiem zwerbuję przekupki, a już z nimi z pewnością zdobędę nietylko wzgórze stryjskie, ale i może jeszcze jaką inną Casablankę. Ale wątpię, czy będę miał tyle sił, ile potrzeba dla wodza, bo jestem strasznie przygnębiony po wyjeździe operetki. Bo zapewne Redakcya wie o tem, że operetka wyjechała a Lwów został słomianym wdowcem. Biedny Lwów, co on teraz zrobi. Zapewne będzie się zapijał w Bristolu i po różnych ogródkach i będzie swoje wdowieństwo jak mógł cieszył. Ja nawet krepę założyłem na cylinder z wielkiej żałoby. W jaki sposób ja się pocieszę? Korytowski przysięga, że musi podnieść podatek od wódki, Ciuchciński pozamykał wszystkie publiczne ogrody i parki, czarna giełda ani rusz nie myśli jechać do Szczawnicy i furt zajmuje plac pod Sobieskim, żaden kamienicznik się nie powiesił, żaden Siczyński się nie urodził, żadnej wogóle atrakcyi, całe miasto drzemie jak koń fiakierski, a hij.

Trzeba zmarnieć, jak połamany spartański noworodek w wąwozach Tajgetu, albo zginąć w pyle zapomnienia jak śp. ks. prałat i jego geniusz Unio catolica.

Sic transit gloria mundi!

P. Stanisław Jaroński, członek opery i jeden z pierwszych muzyków naszej orkiestry teatralnej przenosi się na stały pobyt do Warszawy. Lwów z żalem żegna tego sympatycznego artystę, który podczas 14-letniego pobytu w naszem mieście zjednał sobie szerokie koło przyjaciół i wielbicieli swego talentu.

Pruski oszust. We Lwowie grasuje od czasu do czasu „engrossista" niejaki Jacques Pollak, mający „fabrykę" konfekcyi damskiej w Wiedniu przy Kohlmessergasse 4. Pan ten ma całkiem niezwykły sposób zawiązywania stosunków handlowych. Na swoje ofiary wybiera on młode, niedoświadczone jeszcze właścicielki magazynów modnych, którym ofiarowuje towar na kredyt i pod pozornie bardzo tanimi warunkami. Ale jako kaucyi żąda on od modniarki, której kredytu zamierza udzielić 2000 koron, albo — jeżli się uda — i więcej nawet. A gdy już ma kaucyę w ręku, wtedy posyła towar tak tandetny i skandaliczny, że nawet u tej najniewybredniejszej publiczności niema odbytu. Proces z oszustem, który naprzód wziął pieniądze, jest bardzo trudny i kosztowny, a rzadko uwieńczony dodatnim rezultatem. To też przestrzegamy naszych kupców przed tym „fabrykantem", raz jako przed Niemcem, a powtóre jako przed niesumiennym wyzyskiwaczem. Ofiarą Jacquesa Pollaka padły we Lwowie takie firmy modniarskie jak p. Wiśniewska, przy ul. Akademickiej, Szarotka, Teliczek i inne. Odesłały mu one jego oszukańczy towar, ale kwestya odebrania kaucyi będzie dopiero przedmiotem zawiłego procesu.

Pożegnanie operetki na dworcu. Onegdaj po przedstawieniu *Nitouche*, personal operetkowy z za kulis teatru udał się prosto na dworzec kolejowy, skąd specyalnym pociągiem odjechał do Krakowa. Rzecz prosta, że na dworcu znaleźli się liczni wielbiciele naszych kapłanek lekkiej Muzy, i to z cukrami, kwiatami, a nawet z upominkami tęższej wartości. Podczas przyjazdu i odjazdu szacha perskiego może było tłumniej na dworcu, może uroczyściej i dostojniej, ale podobnie rzewny nastrój, co onegdaj, może u Lwowian wywoływać tylko żegnanie się z tak ulubioną przez nich operetką.

Jubileuszowe pięciokoronówki. Z powodu sześćdziesięciolecia panowania cesarza rząd puścił w obieg jubileuszowe 100-, 20-, 10-, i 1-koronówki, a obecnie przystąpił do emitowania również jubileuszowych pięciokoronówek.

Stronę wierzchnią tej nowej monety zdobi popiersie cesarza wykonane według modelu prof. Marschalla nadwornego sztycharza medali, dostarczonego przez urząd ochmistrzowski. Na odwrotnej stronie, do której pomysł dał prof. Stefan Schwartz, znajduje się w pośrodku powierzchni, krocząca postać młodej kobiety, w powiewnym stroju, która dzierży w wzniesionej do góry ręce gałązkę wawrzynu, lewą zaś wskazuje na datę 1848—1908. W głębi po lewej stronie tej postaci znajduje się korona cesarska a pod nią napis „5 kor.", po prawej zaś umieszczono orła cesarskiego.

Napis okalający odwrotną stronę monety brzmi podobnie, jak na innych monetach jubileuszowych, a mianowicie: *Duodecim, lustris gloriose peractis.*

Monety powyższe dostaną się w obieg za pośrednictwem Banku austro-węgierskiego i jego filij oraz przez większe urzędy podatkowe.

Wycieczka do Żółkwi. Dnia 28. b. m. urządza „Samopomoc" kolejarzy we Lwowie wycieczkę do Żółkwi. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leona Weissa, złożyli pracownicy biura VIII./3 c. c. k. Namiestnictwa na żywy pomnik A. Potockiego kwotę 12 (dwanaście) koron.

Rozprawa przeciwko mordercy Siczyńskiemu jak już o tem donosiliśmy, odbędzie się we Lwowie przed tą samą ławą przysięgłych, która sądzić będzie Wasińskiego i sp. A ponieważ rozprawa przeciwko Wasińskiemu rozpisana jest na 2 tygodnie i ukończy się prawdopodobnie około 29. czerwca, więc rozprawa Siczyńskiego odbyłaby się 30. bm. Prowadzić ją będzie prez. Przyłuski, skarżyć prokurator Barth.

Mimo to termin rozprawy może być jeszcze wątpliwy, bo z kół ruskich słychać, że po odrzuceniu przez najwyższy trybunał administracyjny prośby Siczyńskiego o delegacyę dla jego sprawy sądu

pozagalicyjskiego, posłowie ruscy mają zamiar wnieść do apelacyi lwowskiej żądanie o delegowanie innego sądu, należącego do okręgu apelacyi lwowskiej, a nie lwowskiego. Być może, że idzie tu o sąd bukowiński.

Rozbiegane konie. Wczoraj wieczorem około g. 7 w ulicy Chorążczyzny rozbiegały się konie u wozu, należącego do p. Tuszyńskiej. Woźnica nie był w stanie powstrzymać rozszalałych koni i dostał się pod wóz, nie wypuszczając jednak lejc z dłoni. W tak groźnej sytuacyi, która mogła woźnicę o śmierć a przynajmniej o ciężkie kalectwo przyprawić, zjawił się zbawca w osobie jednego z przechodniów, który rzucił się przed konie i uchwyciwszy silnie za cugle, zmusił konie do zatrzymania się. Dzięki temu, woźnica oprócz nieznacznych potłuczeń, wielkiego szwanku nie poniósł. Przechodniem, który tak dzielnie postąpił, okazał się znany pod pseudonimem Rycha motorzysta, którego czyn tembardziej podnieść należy, że na ostatnich wyścigach sam uległ wypadkowi, tłukąc się boleśnie i z pewnością był jeszcze znacznie osłabiony. Mimo to nie wahał się powstrzymać rozbiegane konie, i tem zapobiedz wielkiemu nieszczęściu.

Mianowanie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu w Heidelbergu dra Antoniego Jurasza, nadzwyczajnym profesorem laryngologii i chorób usznych na uniwersytecie we Lwowie, przyznając mu tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Z KRAJU.

Z Warszawy do Wiednia samochodem wybrała się redakcya „Kuryera Warszawskiego“ na dzisiejszą uroczystość jubileuszową, a mianowicie redaktor naczelny Konrad Olchowicz, oraz współwydawcy pisma Stefan Löwenthal, właściciel i kierownik samochodu i Zygmunt Olchowicz, jakoteż członek redakcyi Z. J. Naimski. Wyjechawszy onegdaj o g. 11 min. 15 wieczór z Warszawy, przybyli do Krakowa wczoraj o g. 10 rano. Z Krakowa, po godzinnym postoju, celem nabrania benzyny, wyjechano w dalszą drogę.

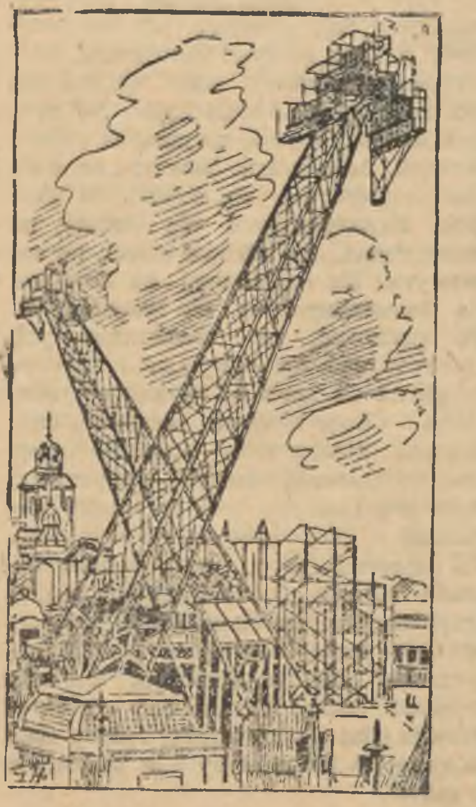
Walka z demoralizatorem. Przed kilku miesiącami wydano w Warszawie broszurę pod tytułem „Objaśnienia katechizmu“ napisaną przez Andrzeja Niemojewskiego, osławionego autora „Legend“. Broszura rozeszła się w dość znacznej liczbie za pośrednictwem trzech księgarń warszawskich. Między innemi dostała się ona też w ręce ks. Zdzitowieckiego, biskupa kujawsko-kaliskiego, który ze względu na antyreligijną treść jej zwrócił się do władzy z prośbą o „ukrócenie szkodliwej działalności Niemojewskiego, przywódcy niemoralności i zaciętego wroga religii“, aby w ten sposób „osłabić jego propagandę, a co zatem idzie, przyczynić się do uspokojenia kraju, dręczonego przez bandytyzm i zabójstwa“.

Zwrócenie się ze skargą do władzy administracyjnej oskarżyciel oparł na tem, że żadne państwo nie może ostać się bez moralności, której jedynym i głównym filarem, oraz podstawą jest religijność narodu; Niemojewski zaś burzy ją, obalając nietylko wiarę chrześcijańską, lecz i samą wiarę w Boga. Na skutek tej skargi, Niemojewskiemu wytoczono proces karny z art. 73 kod. kar., grożącego karą do trzech lat twierdzy. Sprawa ta niezadługo będzie rozpatrywana przez wydział karny warszawskiego sądu okręgowego.

ZE ŚWIATA.

Bandyci w kościele. Gdy w niedzielę rano w kościele św. Pawła, należącym do zakonu OO. Dominikanów w Berlinie, zgromadziła się tłumnie pobożna publiczność, doniesiono księdzu, że na strychu powstał ogień. Ksiądz wiedząc, że najlżejszy alarm spowoduje panikę, szepnął do odprawiającego mszę kapłana, ażeby się pospieszył, następnie zaś, chodząc pośród publiczności, wzywał ją, bez podania powodu, ażeby opuściła kościół. Gdy pierwsze osoby znalazły się przed kościołem, ujrzały nadjeżdżającą straż ogniową, która wkrótce pożar stłumiła. Stwierdzono, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka i to aż w 10 miejscach. Napojone naftą, łatwo zapalne przedmioty, były nagromadzone, a między nimi płonęły świece, które jeszcze znalazła straż ogniowa. Chodziło o wywołanie popłochu i rabowanie publiczności i kościoła, na szczęście uniknięto wszelkiego wypadku.

Flipp-Flapp czyli Klipp-Klapp. Oto jsst najświeższa sensacya londyńska. Że jest sensacyą i przedmiotem ściągającym liczne tłumy publiczności z podziwienia godną cierpliwością i wytrwałością gapiącej się jak funkcyonuje, o tem nie trzeba przekonywać.



Dlaczego jednak wyszukano dla tej maszyneryi, jest to bowiem ogromna machina, taką nazwę Flipp-Flapp czyli Klipp-Klapp to już chyba samemu Panu Bogu wiadomo.

Co to jest Flipp-Flapp, co to za dziwoląg? Otóż jestto mniej więcej to samo, co olbrzymie owo koło w Praterze wiedeńskim, tylko, że maszynerya londyńskiej sensacyi jest więcej skomplikowaną i bardziej interesującą.

Wystawiono zaś ją przy sposobności otwarcia niedawno wielkiej wystawy francusko-angielskiej w Londynie, na której stanowi główne clou i atrakcyę.

Składa się ta maszyna z dwu 50-ciometrowych żelaznych ramion, które na końcach mają poumieszczane wielkie, żelazne klatki do których się wchodzi po spiralnie krętych schodach skąd publiczność może doskonale obserwować cały wygląd wystawy i z wysokości, do której sięga lot ptaka patrzeć na padół londyński i kipiące na nim życie.

TELEGRAMY.

Pochód jubileuszowy.

Wiedeń. Miasto całe przedstawia dziś widok, jakiego nikt niepamięta. Dziś już przez noc całą wrzało życie po ulicach i kawiarniach, a nawet wyjątkowo kursowały przez całą noc tramwaje i omnibusy. Na ulicach, któremi dziś przechodzić będzie pochód, już wczoraj wieczór poczęli się ustawiać widzowie, mając ze sobą zapasy żywności, aby do rana wytrzymać. Wszelki ruch na ulicach, któremi pochód przejdzie, wstrzymany.

Przypływ obcych obliczają na 300—400 tysięcy ludzi, niektórzy na pół miliona nawet.

Mimo to miejsca na trybunach nie są wykupione. Winni temu ażyoterzy, którzy rozebrali bilety między siebie, starając się je sprzedać między publiczność po podwójnej cenie. Tymczasem ta zastrejkowała i dziś ażyoterzy sprzedają karty na trybuny po pół ceny, a nawet jeszcze taniej.

Bajeczne ceny płacą za okna mianowicie na Praterstrasse. Cena za okno dobrze położone dochodzi do 600 koron, za balkon 1000 koron i wyżej.

Kawiarnia Dogenhof mająca przy Praterstrasse kilkadziesiąt okien, wzięła za nie około 30.000 koron.

Jest rzeczą niemożliwą, aby podczas pochodu niezaszły jakieś wypadki. Najwięcej obawiają się paniki. Policya niedopuszcza do przyglądania się pochodowi wśród tłumu małych dzieci.

Pochód sam, według dotychczasowych obliczeń, będzie miał z 16 kilometrów długości, a będzie postępował bardzo wolno, tak, że do sześciu godzin czasu zabierze.

Run posłów na kasę.

Wiedeń. Gdy dyrektor kasy parlamentarnej oświadczył w Izbie, że jest już w posiadaniu jubileuszowych 5-ciokoronówek i może je posłom wymieniać, ci urządzili formalny run na kasę parlamentarną i cały zapas tych monet rozebrali. Przez dłuższy czas sala obrad była wskutek tego pustą.

Prognoza.

Wiedeń. Piątek: W Galicyi wschodniej, i na Bukowinie: po większej części pochmurno, chłodno, zwolna pogoda polepsza się; w Galicyi zachodniej: miejscami pochmurno, mierne wiatry, polepszenie, potem pogoda piękna.

Strejk — generalny.

Wiedeń. Studenci starają się wywołać strejk generalny na wszystkich uniwersytetach, i w tym celu wysłali do innych wszechnic po dwóch delegatów, aby zamiar ten w czyn obrócić. Na uniwersytetach niemieckich są pewni powodzenia. Chodzi im o polskie i o czeski.

Ks. Władysław Lubomirski a prasa wiedeńska.

Wiedeń. Prawie wszystkie dzieniki wiedeńskie z wielkiem zdziwieniem piętnują postępek ks. Wład. Lubomirskiego, który krociowe sumy rozdzielił między swego trenera i dżokeja. Ten ostatni jest Francuzem i nazywa się Jerzy Stern.

Prasa pyta z przekąsem, ile książę wydaje na cele publiczne i humanitarne, jeśli w ten sposób szasta pieniądzmi między służbę końską, i wzywa księcia bez ogródki, aby odpowiednią sumę złożył dla biednych miasta Wiednia lub na ofiary katastrofy w Ottakringu. „Niech książę pokaże“, pisze *Ill. Wr. Extrablatt*, „że zamiłowanie do sportu niewypleniło w nim uczucia ludzkości“.

Inne dzienniki zaznaczają, że ten postępek ks. Wład. Lubomirskiego zadziwia tem bardziej, iż kuzyn jego, ks. Andrzej Lubomirski, poseł do Rady Państwa, znanym jest ze swej ofiarności i z tego, że prawie wszystkie dochody swoje obraca na piękne i szlachetne cele publiczne.

Jak nas Niemcy szanują.

Wiedeń. Wczoraj w parlamencie zjawili się włościanie z Galicyi, biorący udział w grupach narodowościowych pochodu jubileuszowego i udali się do prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego ze skargą na złe traktowanie ich przez komitet pochodu. Komitet nie dba i nie jest przygotowany na przyjęcie i rozmieszczenie tak wielkiej ilości ludzi. W namiotach dano zamiast sienników jedynie trochę słomy, na cal grubości, tak, iż ludzie spali prawie na gołej ziemi.

Skargi te nie są odosobnione, przedwczoraj w nocy przyszło przed główną kwaterą komitetu do niedwuznacznych demonstracyj. Włościanie, przybyli z Bukowiny, nie zostali przyjęci na dworcu przez nikogo i od południa do 11. w nocy pozostawali bez jedzenia.

Z polskich włościan były w parlamencie grupy z krakowskiego, samborskiego, rzeszowskiego i z pod Przeworska. Największą uwagę zwracali na siebie krakowianie, o dobranych dziarskich podstawach. Posłowie poumieszczali ich na galeryach, żeby mogli się przypatrzeć pracy parlamentarnej.

Pierwszy nieszczęśliwy wypadek przy pochodzie spotkał Polaka, 25-letniego służącego hr. Mycielskiego, Piotra Jałowca, który podczas próby koło Rotundy spadł z konia, spłoszonego barwnymi strojami i odniósł dość ciężkie obrażenia. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do hotelu.

Rusini nie pominęli sposobności do wydania „politycznej“ enuncyacyi. Ich klub parlamentarny wydał oficyalny komunikat, w którym protestuje przeciw temu, że Galicyę wschodnią reprezentują liczne grupy Polaków i jedna tylko mała grupa Hucułów. Klub widzi w tem chęć przedstawienia wobec cesarza i cudzoziemców Galicyi wschodniej jako kraju polskiego.

Dlaczego poseł perski ustąpił?

Berlin. Tutejszy poseł perski Mahmond Khan ustąpił ze swego stanowiska z obawy przed zamordowaniem go przez politycznych przeciwników.

(Mahmond Khan był pierwszym prezydentem perskiego parlamentu i on to skłonił głównie szacha, że dał Persyi konstytucyę.

Zato znienawidziło go stronnictwo klerykalne, posiadające w Persyi olbrzymi wpływ. Mahmond Khan, aby uniknąć zamordowania, które w Persyi uchodzi za najlepszy argument polityczny, schronił się do Berlina na posadę ambasadora, ale widocznie i tu go ścigać muszą, skoro to stanowisko także opuszcza).

Amerykańscy patryoci.

Nowy Jork. Z floty amerykańskiej od czasu przybycia jej na wody kalifornijskie, zdezerterowało przeszło 1000 ludzi, (a przecie służba tam nie jest przymusową, tylko ochotniczą!)

Oryginalny oszust.

Berlin. Policya aresztowała tu niejakiego Hermana Foike, który wyłudził w kilku bankach większe pożyczki, legitymując się testamentem zmarłego arcyksięcia Józefa, w którym ten obdarza go legatem 60.000 K. Testament, rozumie się, był sfałszowany.

Ładna perspektywa.

Paryż. Prezydentem tutejszej Rady municypalnej (a więc prezydentem miasta) wybrany został socyalista Cherioux 43 głosami przeciw 37, które otrzymał progresista Caron. Reszta wstrzymała się od głosowania.

(Miłe widoki dla Paryża, jeźli tam poczną się rządy miejskie według recept socyalistycznych! Przecież i Rzym wybrał sobie burmistrzem Ernesta Nathana, socyalistę, i dzięki temu panu zapanowały tam wprost nie do zniesienia stosunki).

300 osób otrutych.

Paryż. Po bankiecie tutejszego klubu automobilistów zachorowało wśród objawów otrucia około 300 uczestników bankietu, między nimi i minister wojny Piquart. Powodem otrucia były kaczki pieczone, których nie zarzynano, tylko duszono dla udelikatnienia w nich mięsa, wskutek czego nastąpił rozkład krwi i wytworzyły się substancye trujące.

Alarm waryata.

Bordeaux. Pułkownik Boulanger zaalarmował wczoraj pułk 138 piechoty, którego jest komendantem, i kazał mu w wyekwipowaniu wojennem maszerować na Paryż. Oficerowie niewiedzieli, co ten dziwny marsz znaczy, dopiero gdy im Boulanger powiedział, że idzie wyrzucić z Panteonu popioły Zoli, poznali, że pułkownik dostał pomieszania zmysłów. Uspokoili go zatem i pułk wrócił znów do swej kwatery.

WŁ. AZOW

Kompromitujące nazwisko.

(Z rosyjskiego).

(Dokończenie).

— Ależ wtedy — powiadam — zapóźna będzie. Moje nazwisko skompromitował już Mienszykow z powodu Obuchowskiego zakładu. Ja nie mogę chodzić po świecie ze skompromitowanem nazwiskiem. Wypędzają mnie ze służby.

— A nam co do tego? To pańska osobista sprawa!

Zwrócili mi list i kopię metryki.

Chciałem zwrócić się do samego Mieńszykowa. Ale, powiadają, bardzo jest zajęty. Co tu robić?! Oh! wyprawił mi dyabeł figla, dając mi takie głupie nazwisko. Cóż to! Czy ja jestem krytyk, albo literat, żeby mnie nazywali Bielińskim! Dobre to dla literata. On nie ma zwierzchności, do ministeryum żadnego nie należy, to wolno jemu nazywać się choćby i Piroksilinowem*). Ale co ja, biedny urzędniczyna pocznę sobie z nazwiskiem skompromitowanem,

Byłem u samego Mienszykowa.

Nie przyjął.

Ale mówmy od początku...

— Czy mogę widzieć się z panem Mieńszykowem — zapytałem służącego.

— W żaden sposób — odpowiedział. — P. Mieńszykow pisze.

— To ja poczekam, aż skończy pisać.

— Wszystko jedno — odrzekł służący. — Nie doczeka się pan go. Gdy skończy pisać, zaraz weźmie się do liczenia wierszy**).

— Cóż robić — odrzekłem — czasu mam dość. Poczekam, aż skończy liczyć wiersze.

— O, skoro tylko skończy liczyć wiersze, zaraz usiądzie do pisania — oznajmił mi służący.

— A potem?

— Potem znowu weźmie się do liczenia wierszy.

— A potem?

— Potem wróci pisać i wiersze liczyć.

W ten sposób musiałem odejść z mieszkania pana Mieńszykowa, nic nie wskórawszy.

Byłem u pana jenerała. Dał mi trzy dni zwłoki jeszcze.

— Trzy dni daję — mówi — jeżeli przez ten czas nic nie zrobisz, wygonię.

Upadłem na klęczki.

Podniósł mię własnoręcznie i powiada:

— Zrozum, iż samemu mi przykro. Ale czyż ja mogę narażać cały wydział? A dowiedziałem się z dobrego źródła, iż Mieńszykow ma się zabrać do naszego wydziału. Z dnia na dzień może spaść piorun!

Co prawda to i położenie pana jenerała nie należy do najłatwiejszych.

Znalazłem.

Poznałem się w knajpce Fiodorowa z pewnym cyganem. Rzeczywisty rumuński cygan — patryota rosyjski najkrańcowszy. Zębami zgrzyta i przewraca białkami, gdy przy nim wypowie kto podejrzane nazwisko. Nazywa się sam — Kurocan. Zdaje się, iż jest nawet krewnym Kruszewana.

Poklepal mię po ramieniu i rzekł:

— Przyjdź jutro. Sprawa twoja na dobrej drodze.

— Czy być może?

W istocie tak jest. Powiodło się. Za rubli sto gotowizną i zegarek srebrny Kurocan podejmuje się usynowić mię w ciągu trzech dni. Co za szczęśliwe wyjście z położenia rozpaczliwego. Nosić będę nazwisko opancerzone od wszelkiego ataku: Kurocan.

Pan naczelnik projekt pochwalił.

Obiecał nawet wydać pięćdziesiąt rubli z sum remamentu.

Kurocan zażądał jeszcze czerwonej chustki i butów skrzypiących.

Nazywam się od dziś — Kurocan.

W kancelaryi bardzo mi zazdroszczą, zwłaszcza Aleksiejewskij. Boi się, aby Mieńszykow nie mianował go Polakiem. Naczelnik wrócił mi swoje łaski. Polecił zanieść Gundusowej do teatru bukiet, a jej matce do mieszkania cukierki.

Mój nabyty ojciec domaga się ode mnie scyzoryka o siedmiu ostrzach i bursztynowej fajeczki. Czort z nim, trzeba będzie kupić.

Żąda jeszcze chałatu z termalamy, wyżła rasowego i wiedeńskiej harmonii. Koniecznie! Zdaje się, iż pozostanę — z nazwiskiem, wprawdzie opancerzonem, ale bez butów.

---

*) piroksylina — materyał wybuchowy.

**) honoraryum autorskie płaci się często według ilości wierszy.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Wielki wybór prawdziwie orjentalno-perskich dywanów: Bochara Afghan, Beludzistan — oraz smyrneńskich wrozmaitych wielkościach po nader nizkich cenach. — Kopernika 28, I. piętro, od frontu. 513

Parcele budowlane w śliczném położeniu przy ul. 29. Listopada tuż obok stacyi tramwaju elektrycznego do sprzedania. — Wiadomość udzieli właściciel willi Tekli na przystanku. 508

Kamienica jednopiętrowa ul. Mochnackiego l. 29 do sprzedania. Wiadomość u właściciela, ul. św. Józefa 5, II. p. drzwi l, na lewo od 6—7. 518

Pokój cichy, słoneczny, umeblowany dla inteligentnej pani za opłatą 18 koron do wynajęcia. Fortepian w domu. Konwersacya francuska. Wiadomość w Admin. „Gońca" Wałowa 6. 432

Brzuchowice.

Parcela zalesiona 2400 sążni² w pobliżu dworca w całości lub częściami do sprzedania. — Wiadomość grzecznościowo udzieli Wp. Winiarz, budowniczy w Brzuchowicach lub we Lwowie ul. Fredry 2, parter, po lewej stronie. 491

Masło deserowe 70 ct. funt, Miód 25 ct, Słonina 38, Smalec 40 ct. w „KONSUMCYI" ulica Ruska 20. 322

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

Zamiana. Za konwersacyę francusko-niemiecką kto nauczy mnie arytmetyki z II. klasy gimn. Adres w Admin. „Gońca" Wałowa 6. 471

Z Paryża i Londynu
Pierwszorzędna
Pracownia sukien
dla Pań, Panów i Dzieci — została z dniem 15-go maja przeniesioną na ul.
Chorążczyzna 13,
(parter)
wykonuje suknie wizytowe, spacerowe, sportowe, wieczorkowe etc., oraz wszelkie roboty angielskie, kostyumy, płaszcze, żakiety
po cenach zniżonych. 497

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o.p. Grzymałów Zielona. 300

Zmiana pomieszkania!
Kancelarya adwokacka
mece.jasa
Dra Majewskiego
znajduje się obecnie ul.
Kopernika 17. I. piętro.

BERDE kupi „Kółko mandolinistów TYPOGRAPHIA" Zgłoszenia: Stow. Drukarzy, Lwów, Piekarska l. 18, JÓZEF BABIARZ, od godz. 7—9 wieczór. 483

Dozorca starszy, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca przy kamienicy. Wiadomość w Administr. „Gońca" Wałowa 6, pod „Dozorca". 300

Dziewczyna lat 15, potrzebna jest zaraz do pokoju za dobrem wynagrodzeniem. Zgłosić się można ul. Chorążczyzna 15, parter, drzwi 2. 522

Chciałabym się uczyć języka niemieckiego. Zgłoszenia pod „Lekcya" do Administracyi Gońca, Wałowa 6. 517

Mieszczanin z dwojgiem dzieci nadopowiedniem stanowisku i posiadający realność, życzy sobie poznać Pannę, w starszym wieku od 28 lat wyżej, mieszczankę lub z wiejskiego stanu, dobrą gospodynię i miłej powierzchowności, celem zaślubienia z Pięknem Posażem. Jeżeli zachodzi okoliczność z ojcem, matką lub bratem — bardzo proszę Proszę swoją godność zaraz podać. Adres pod „Będzie" poste restante Jasło. 516

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA
TEOFILA BAWASIA
Lwów: Jagiellońska l. 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

„Sztandar"
Organ robotników narodowców
521

Wychodzi co niedzieli. Przedpłata: rocznie 3 kor. 50 h, kwart. 1 kor.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Ossolińskich l. 11. :: ::

Kefir
119
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Polna 25.

Kto chce pić dobrą i tanią **HERBATĘ** Cejlońską — ten nie zawiedzie się żądając herbaty Darling z Rączką po K 1·30 za ½ funta, wyborna zaś jest po K 1·70 z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34. 308

Do Ameryki i Kanady
Linia Kunard
za 4 i pół dnia!
Wyjaśnień udziela bezpłatnie Linia Kunard we Lwowie ul. Grodecka 99. 382

Zakład masarsko-wędliniarski
Adolfa Teliczka
Lwów, ulica Akademicka 14, odszczególniony najwyższem odznaczeniem na wystawie w Paryżu oraz na zeszłorocznej wystawie we Lwowie
otworzył na placu powystawowym
(park stryjski) pawilony hygienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, tudzież kawy i herbaty, oraz wyszynk piwa i innych napojów po cenach najniższych. Usługa skrzętna i rzetelna. 372

Panna z praktyką biurową z wyrobionem pismem, znająca się na prowadzeniu ksiąg, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Gońca" Wałowa 6, pod „Zgoda". 370

Przy ulicy Duninów Borkowskich l. 11 a, jest willa do sprzedania. 397

Inteligentna panienka stara się o miejsce przy starszej osobie. Łaskawe zgłoszenia pod Zegarlińska, Kleparów 45. 507

Zakład fryzyersko-perukarski
pod Firmą
L. Świgost
plac Bernardyński l. 3
poleca się do wykonania wszelkich robót perukarskich, męskich i damskich z włosów prawdziwych, oraz wszelkich PERUK TEATRALNYCH. = SKŁAD PERFUMERYI francuskich i angielskich.
Ceny nadzwyczaj niskie.

Poszukuję rutynowanej kucharki na wyjazd w góry. Zgłoszenia Gołąba 9, parter na prawo. 490

Stolarza, meblarza do stałych robót poszukuje Zakład graficzny M. Hegedüsa we Lwowie, ul. Kopernika 8. 512

Stosunki familijne spowodowały tanią sprzedaż, fortepiana, jadalni barokowej, sypialni dębowej, kredensa, 2 garnitur rów salonowych, kilka obrazów, kilka par portyer i innych sprzętów domowych.
Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Słowackiego 18. (róg ul. Trzeciego Maja) lub w „Doroteum" drzy ul. Szajnochy. 287b

Świeże
i doborowe towary kornie po najniższej cenie poleca nowo otworzony HANDEL Władysł. Świtlika we Lwowie, pl. Smolki 5. 417

Do nabycia. Majątek Nowosielce Kosickie — p. Wojtkowa w powiecie Dobromilskim, obejmuje 800 morgów ziemi urodzajnej z tego 400 ornej, 400 lasu, 50 łąk. 465

Z Paryża i Londynu
Antoni Turecki
nauczyciel kroju francuskiego i angielskiego
Chorążczyzna 13. parter
rozpoczyna
z dniem 15. czerwca br.
kurs kroju damskiego
Cena kursu 25 kor. Przyjmuje również wpisy na kurs szycia. 496

WPISY uczennic na I., II., III. i IV. rok prywatn. Seminaryum Anny Rychnowskiej — tudzież do 1- i 2- kl. czteroklasowej szkoły przyjmuje Dyrekcya Zakładu do 4. lipca od 3—5 pop. Lwów, ulica Chorążczyzna 15, II. p. 503

Ludowe Towarzystwo Wzajemnej Pomocy
„Pogorzelec"
i „Aliage"
Lwów, pl. św. Jura 7,
poszukuje
za wysoką prowizyą zdolnych
Agentów
na określone powiaty. 514

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
7.10	Rawy ruskiej, Sokala	6.00	Sambora, Sianek
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Korośmezo, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów	6.14	Rawy ruskiej, Sokala
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza	6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa	6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Haliczа, Chodorowa	6.58	Jaworowa
8.38	Jaworowa	7.3	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.55	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Boswadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)	8.40	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korośmezo	9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
10.30	Sianek, Sambora	9.10	posp. Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny	9.43	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
12.0	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża	10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
12.40	Sokala, Rawy ruskiej	11.05	Bełza, Sokala, Lubaczowa
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego	2.33	posp. Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kороśmezо, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)	2.16	posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	2.35	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.05	po-p. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żurakó), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy	2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.15	posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	2.43	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia	3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.50	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
5.0	Jaworowa		
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa		
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)		
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu		
0.4	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielicy (od 15/VII)	6.12	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
8.40	posp. Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)	6.30	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	6.42	Jaworowa
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Korośmezo, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	7.00	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)	7.10	posp. Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—4/IX)	7.38	Rawy ruskiej, Sokala
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża	7.45	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 1/VIII—10/IX)
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny	10.88	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
12.20	posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu i Suczawy	10.45	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
2.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)	11.10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna	11.15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)	11.25	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
		12.45	posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Korośmezo, Kałusza, Seretha, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
		2.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Na dworzec „Podzamcze" z:		**Z dworca „Podzamcze" do:**
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.55	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża	11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.00	posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.	2.31	posp. Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	3.50	Podwołoczysk, Brodów
10.35	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża	8.05	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża
		11.32	

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.29 wieczór, w niedziele i rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł. 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 8.30 popoł. 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 8.25 wieczór; od 8/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 11.14 wieczór.

ze Szczerca od 29/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.18 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codzienie 7.20 rano, 8.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.80 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 4.30 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 południem (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 8.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.1 przedpoł. i 5.35 popoł. od 8/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 29/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta.

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Restauracya Zielińskiego
Pasaż Mikolascha. — Od 1. czerwca. Pilzner świeży. Znakomita kuchnia do 1-szej w nocy. Kawa. Ciasta. 469 Lody. Wielka ilość pism. Usługa skrzętna i rzetelna.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.